

Pomógł im burmistrz, przyjechał proboszcz. A wójt...

data aktualizacji: 2022.02.04 autor: Włodzimierz Szczepański



Pożar w kotłowni w domu rodziny w Chrustach wybuchł tuż przed wigilijną wieczerzą. (fot. Włodzimierz Szczepański)

Pożar w kotłowni w domu rodziny w Chrustach wybuchł tuż przed wigilijną wieczerzą. Zamiast świąt była tułaczka. Miesiąc po dramatycznym wydarzeniu domownicy dalej walczą ze skutkami pożaru. Zarzucają władzom gminy brak empatii. Te mają zupełnie inny ogląd sytuacji pogorzalców.

Już w progu domu rodziny z Chrust uderza zapach spalenizny. W korytarzu pan Robert zdejmuje ze ściany obraz, aby pokazać osad. Wyraźnie widać czarny nalot.

- Do takich warunków mają wrócić dzieci? - pyta retorycznie pani Bogumiła i wraca do szorowania ścian w kuchni.

Pożar wybuchł 24 grudnia około godziny 15 w kotłowni. Gospodarz pokazuje wejście do niej. Jest w pomieszczeniu kuchennym.

- Nie można wejść, bo spłonęła drabina, zmagazynowany opał, uszkodzony został piec - tłumaczy. - Niedługo po pożarze udało mi się prowizorycznie naprawić uszkodzenia. No to usłyszałem, że wszystko działa i warunki utrudnione, ale są.

Podczas gaszenia strażacy zalali kotłownię. Kłęby dymu i sadzy osiadły na ścianach domu. Pogorzelnicy wyciągnęli wyposażenie przed budynek.

- Z pomocą przyszedł burmistrz, który udzielił nam schronienia w hotelu. Przyjechał też proboszcz, zapytał czy czegoś nie potrzeba, były nauczycielki ze szkoły dzieci - mówi pani Bogumiła.

A władze gminy jej zdaniem nie okazały empatii. Oczekuje przydziału mieszkania.

- Mam piątkę dzieci, a z mężem jesteśmy w separacji. Nie mam gdzie się podziać, nawet nie mam w czym, bo wszystko śmierdzi spalenizną, trzeba wyrzucić - przekonuje.

Natomiast pan Robert nie wyobraża sobie opuszczenia domu.

- Byłem u wójta z prośbą o pomoc. A po wyjściu z urzędu chciałem wezwać telewizję, bo tak zostałem potraktowany - niemal krzyczy.



Jego małżonka i dzieci mieszkają w hotelu wynajętym przez burmistrza Rawy Mazowieckiej.

- Nie jesteśmy jego mieszkańcami, a mimo to przyszedł z pomocą - podkreśla z wdzięcznością.

Dlaczego Piotr Irla wykonał ten gest?

- Bo ludziom trzeba pomagać - kwituje.

Dodaje, że wynajął pogorzelncom miejsce w hotelu Tatar i mogą zostać w nim na tyle, ile potrzebują. A kto zapłaci?

- W tej sprawie rozmawiałem z wójtem. Zawarliśmy porozumienie, że samorząd gminy to sfinansuje - wyjaśnia burmistrz.

W ocenie wójta nie jest to tak oczywiste...

- Zostałem poinformowany o tej sytuacji po fakcie. Burmistrz podjął rękawicę, zobaczymy jak wybrnie z tej sytuacji - mówi Michał Michalik, wójt gminy Rawa Mazowiecka.

Dodaje, że do pogorzelnców w Chrustach pojechali pracownicy GOPS-u.

- Kotłownia już funkcjonowała, co prawda grawitacyjnie, bez wymuszonego obiegu wody przez pompowanie, bo pompka uległa uszkodzeniu, ale kaloryfery były ciepłe. Prąd w domu również był - wylicza wójt.

Po kilku dniach w urzędzie gminy pojawił się właściciel domu z Chrust.

- Mówił, że nie ma gdzie podziać. Dodał, że oczekuje od gminy pieniędzy na remont. Stwierdziłem, że jeśli ubezpieczyciel domu wycenił szkody na konkretną kwotę, to taką od niego otrzyma. No to wtedy właściciel oświadczył, że nie ma ubezpieczenia. Z naszego rozeznania wiemy, że posiada inne nieruchomości, inwentarz. Może spieniężyć, aby przeprowadzić remont - wylicza wójt.

Gmina nie dysponuje mieszkaniami na wypadek pomocy ofiarom pożaru czy innej klęski żywiołowej.

- Jest jedno pomieszczenie w Kurzeszynie, obecnie użyczone Kołu Gospodyń Wiejskim z Rossochy. W razie ekstremalnej sytuacji mamy kilka budynków, w których są aneksy kuchenne, jak Gminny Ośrodek Kultury w Matyldowie, Centrum Aktywności w Boguszcach. Tam schronienie znaleźć mogą potrzebujący - przekonuje gospodarz gminy Rawa Mazowiecka i dodaje: - Natomiast w sprawie Chrust. Udzieliłem jednorazowej zapomogi 1500 złotych.

Materiał opublikowany (27.01) w "Głosie Rawy Mazowieckiej i Okolicy".

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/40012-pomogl-im-burmistrz-przyjechal-proboszcz-a-wojt>